



HIERONIM HOŁUBOWICZ

Hieronim Hołubowicz, lat 25, rolnik, kawaler.

Po stoczonych bojach nasz pułk wycofywał się w kierunku Rumunii, gdy napotkał armię sowiecką, która przekroczyła granice Polski 17 września 1939 roku.

Otoczyli Miasto z pośrednictwem Ukraińców, którzy im tak dobrze sprzyjali. 24 września 1939 zostałem wzięty do niewoli sowieckiej między krasno Brodem [Krasnobrodem] a krasno Stawem [Krasnymstawem] i tak pędzili nas do Włodzimierza, z Włodzimierza do Brodów. Nawieźli masę wojska i tam zrobili podział: część Ukraińców puścili do domu, a Polaków rozwozili po łagrach. Kilka dni niedoli, żadnego posiłku i bardzo źle się wyrażali o Polsce, mówili, że już jej nie będzie.

1,5 tys. żołnierzy było, z różnym wykształceniem. Tak się źle obchodzili, że nie ma już jak się wyrazić, a głód coraz gorzej dokuczał.

Pod względem higieny to bardzo źle, gdyż nie było nawet się gdzie umyć, a robactwa to niezliczona ilość, zupełnie na to nie reagowali. Życie w obozie było bardzo ciężkie, gdyż było 12 godzin pracy. Tak było ciężko, że nawet na tych 400 gramów chleba nie mógł wyrobić na tych normach.

O ubraniu nie było mowy, chyba że już całkiem nago byłeś, dopiero coś niecoś dali. Pomocy lekarskiej żadnej nie było, gdyż Sowieci tego nie uważali, tylko mówili wciąż o robocie.

Po wybuchu wojny sowiecko-niemieckiej prowadzili nas pieszo na tereny rosyjskie, obchodzili się jak z bydłem. Prowadzili nas 22 dni pieszo w samą gorączkę. Ani kubka wody nie chcieli dać się napić, z jedzeniem to samo. Jak załadowali do wagonów, to jeszcze było gorzej, już każdy był zupełnie na wykończeniu.

Po zawarciu paktu polsko-sowieckiego zostałem wcielony do armii polskiej.